

Czy mogę zapobiec apokalipsie - DKK styczeń 2017

O debiucie dla dorosłych norweskiej pisarki dla dzieci Mai Lunde, zrobiło się głośno jeszcze przed oficjalną premierą książki. Myślę, że słusznie. Zgadza się z Katarzyną Mizer z magazynu „Joy”, że ta powieść to „plaster miodu na stłasknione dobrej literatury dusze”. Tytuł „Historia pszczoł” może być mylący, bo mimo że owady są równoprawnym bohaterem książki, jest to opowieść o kierunku, w którym zmierza nasza ludzka cywilizacja. Trzy prowadzone naprzemiennie wątki, skądą się w zgrabny i bardzo ciekawy całość, której spoiwem są pszczoły: dziewiętnastowieczna Anglia i pierwsze próby skonstruowania nowoczesnego ula; Ameryka współczesnie i pszczelarz, który mierzy się z katastrofą Colony Collapse Disorder, czyli zespołem masowego ginięcia pszczoły miodnej; oraz koniec dwudziestego pierwszego wieku w Chinach i rżczne zapylanie drzew. Książka jest połączeniem kilku gatunków: powieści apokaliptycznej, psychologicznej, ekologicznej i moralitetu, dzięki któremu zyskuje wymiar uniwersalny. Mimo że temat jest mroczny, dotyczy w końcu globalnej katastrofy, to jak przystało na autorkę książki dla dzieci, daje ona czytelnikowi iskierkę nadziei. Na zrozumienie, że ludzkość jest częścią większego ekosystemu i że nie można dłużej bezkarnie naruszać równowagi w przyrodzie. Oraz że próba kontroli i zapanowania nad światem musi skończyć się fiaskiem. Dla mnie, wychowanej w duchu zachodniej kultury z jej skupieniem się na jednostce, otwierającym doświadczeniem było porównanie społeczności pszczoł, nastawionej na przetrwanie całego ula z naszą cywilizacją. Okazuje się, że mamy bardzo wiele punktów stycznych ze światem owadów. Lektura była też pretekstem do zastanowienia się nad odpowiedzialnością pojedynczego człowieka za katastrofę ekologiczną. Czy my, ja mogę zrobić coś pożytecznego dla środowiska? Czy jestem w stanie małymi krokami wprowadzać drobne korekty w swoje życie? Takie jak niekoszenie całego trawnika wokół posesji (dziko rosnące rośliny są pożywieniem dla pszczoł i trzmieli, leżące przez zimę liście stają się domem dla wielu organizmów), budowanie „hotelików” dla owadów, korzystanie z rowerów zamiast samochodów... Wzrost świadomości ekologicznej w wielu krajach doprowadzi w końcu do zmiany polityki i polepszenia jakości powietrza, którym oddychamy. Czas na Polskę! Apokalipsa może przyjść (lub już przyszedła) w sposób niewidowiskowy i prawdopodobnie będzie za nią odpowiedzialny człowiek, a nie meteoryt lub kosmici. Być może wystarczy zmiana klimatu, monokultury, pestycydy, a znikną owady zapylające, powodując brak pożywienia. Będzie to koniec historii. Na szczęście nie koniec świata.

Zofia Staniszevska